Nr. 168. Warszawa, Czwartek dnia 13 (25) Lipca 1889 roku. Rok 7.

DZIENNIK DLA WSZYSTKICH

i ANONSOWY.

PRZEDPŁATA:

W Warszawie:	Na prowincyi i w Cesarstwie:
Miesięcz. kop. 35	
Kwartal. rs. 1.05	Kwartal. rs. 1.80
Półrocz. „ 2.10	Półrocz. „ 3.60
Rocznie „ 4.20	Rocznie „ 7.20

Za odnoszenie do domu dopłaca się kop. 5 miesięcznie.

Numer pojedyńczy kop. 3.

Wschód słońca o g. 4 m. 11.
Zachód słońca o g. 8 m. 1.

Długość dnia g. 15 m. 50.
Ubyło dnia g. — m. 53.

Czwartek 25 Lipca.

Adres Redakcyi: **Mazowiecka 11.**
Telefonu Redakcyi Nr. 122.

Rękopismów nadsyłanych do Redakcyi nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata przyjmuje się w kantorze Dziennika Dla Wszystkich od 9-ej rano do 7-ej wiecz., w Niedziele i Święta od 10-ej r. do 1-ej po południu.

KALENDARZ.

	Św.
Czwart.	Jakóba Apostoła
Piątek	Anny Matki NMP.
Sobota	Natalji P. M.
Niedziel.	Inocentego P.
Poniedz.	Marty P.
Wtorek	Abdona i sen.
Sroda	Ignacego Lojoli.

— Wczoraj o godz. 6-ej zrana przybył do Warszawy J. Ces. Wys. Wielki Książe Piotr Mikołajewicz. Na dworcu kolei petersburskiej Jego Cesarska Wysokość raczył zjeść śniadanie i następnie o godz. 10-ej wyjechać do Petersburga. („Warsz. Dniewnik“.)

Wiadomości Kościelne.

W kościele Opieki św. Józefa (panien Wizytek), odprawionem zostanie dopołudniowe nabożeństwo z wystawieniem Najświętszego Sakramentu na intencyę bractwa matek chrześcijańskich.

Jutro jako w oktawę uroczystości św. Wincentego à Paulo, przypada odpust całodzienny ku czci tegoż świętego, w kaplicy Dzieciątka Jezus.

Jutro w kaplicy Serca Pana Jezusa przy kościele Patrynitarskim na Solcu, odprawi się solenna na cześć tegoż Serca wotywa. Także wotywa odbędzie się jutro w kaplicy Pana Jezusa, przy kościele Archikatedralnym św. Jana o 8-ej rano.

Jutro z powodu uroczystości św. Anny, w kościele św. Anny (Pobernadyńskim) odpust zupełny, który odprawiony będzie z dwoma kazaniami, z wystawieniem Najśw. Sakr. rano i po południu i z procesyami. Na sumie i nieszporach Słowo Boże wygłoszą: rano ks. Niewierowski (z prowincyi), po południu ks. Bolesław Bartłomiejewski. W sam dzień święta, wotywa solenna odprawiać się będzie przed Ołtarzem Wielkim (Ś-ej Anny) o g. 10-ej rano, w czasie której chór wykona pienia religijne pod dyrekcyą p. J. Stembrowicza, organisty.

Jutro w kościele Przemienienia Pańskiego przy ul. Miodowej o g. 9-ej rano, uroczysta wotywa ku czci Serca Pana Jezusa.

W kościele św. Jacka przy ulicy Freta, o g. 9-ej rano, czwarta nowenna ku czci św. Róży Limańskiej.

W kościele Panny Maryi na Nowem-Mieście, po nieszporach w przyszłą niedzielę, odbędzie się sesya Arcy-Bractwa Szkaplerza Matki Bozkiej, wpisowa i obrachunkowa.

Boulanger zagrożony.

We Francyi widoczne są już oznaki agitacyi wyborczej.

Na niedzielę oznaczone są wybory do rad generalnych. Same przez się wybory te nie miałyby szczególnego znaczenia, przewidzieć bowiem można, iż miejsca, zabezpieczone konserwatystom za czasów poprzednich, będą przez nich zachowane.

Również i republikanie utrzymają swe mandaty. Co prawda, niektóre miejsca, już poprzednio wątpliwe, mogą być zajęte przez konserwatystów w większej ilości lub przez republikanów, co posłuży za niejaką wskazówkę co do usposobienia społeczeństwa francuzkiego.

W zwyczajnych warunkach zwiększenie się lub zmniejszenie pewne liczby konserwatystów czy republikanów,świadczyłoby o wzmagającym się wpływie jednych albo drugich — i zarazem stanowiłby niejako zapowiedź co do prawdopodobnego rezultatu powszechnych wyborów październikowych.

W obecnych wszakże okolicznościach, kiedy we Francyi toczy się czynna agitacya bulanżystowska, kwestya gmatwa się znacznie.

Jeżeli między frakcyami konserwatywnemi i Boulangerem nastąpi porozumienie, to we wszystkich okręgach konserwatywnych mogą być dane głosy za Boulangerem. Nadto zostanie on wybrany w okręgach, gdzie przewagę stanowią jego stronnicy osobiści.

W swojej proklamacyi wyborczej Boulanger mówi już, że komitet stronnictwa narodowego postanowił kandydaturę jego postawić w 80-ciu okręgach. Z drugiej strony Boulanger nadmienia, iż wyborcy mają za nim głosować tylko we wskazanych przezeń okręgach; zatem pewien jest okręgów 80.

Ta odezwa Boulangera zaalarmowała najprzód wielce prasę francuzką, przywiązaną do rządu republikańskiego.

Poważny „Journal de Débats“ wystąpił natychmiast z tego powodu z artykułem, w którym między innemi powiada:

„Gdyby ukształcenie głosowania powszechnego było zupełnem, wyborcy nie pozwoliliby złapać się na tę manifestacyę komitetu republikańsko-narodowego. Oparliby się oni tej próbie sfałszowania ducha wyborów miejscowych, przy poświęceniu interesów gmin i departamentów na rzecz uraz, celów i ambicyj garści agitatorów i ich przywódcy.

Na nieszczęście jednak można się obawiać, iż znaczna część wyborców nie posiada dość przenikliwości i rozsądku, aby przybrać taką postawę. Są oni niezadowoleni i mają do tego powody; wszelki środek uznają za dobry, byleby tylko okazać swe niezadowolenie.

Być może nawet, iż charakter czysto platoniczny tej wielokrotnej kandydatury, będzie dla nich zachętą. Chłop, który chce być reprezentowanym w okręgu przez swego sąsiada, napisać może, co bardzo prawdopodobne, na kartce swej wyborczej imię b. ministra wojny, mówiąc sobie, że nie pociągnie to za sobą żadnych następstw, że w skutku nieważności takiego wyboru, nie za-

---

Czerwony Testament.

POWIEŚĆ

Ksawerego de Montepin

CZĘŚĆ DRUGA.

CZARODZIEJKA Z NAD MARNY.

(Ciąg dalszy.)

— Antoni Fauvel jest jednym z moich kolegów, erudyt znakomity, ale nie bardzo skrupulatny, zajmuje się on po trochu wszystkiem, ma znajomości z różnego rodzaju ludźmi...

— Czy sądzisz pan, że to człowiek, który nie pyta zkąd pochodzą przyniesione mu towary?...

— Tego stanowczo nie powiadam, bo każdy może być oszukanym — ale wiem, że kupuje od pierwszego lepszego, że nie żąda zbyt dokładnych wyjaśnień zkąd pochodzą sprzedawane mu książki... Należałoby zatem, abyś się pan zregenie u niego wywiedział...

— Zrobię tak proszę pana...

— Nie powiedziawszy mu naturalnie, że ja pana do niego przysłałem.

— O, możesz pan być zupełnie spokojny.

— Pozwoli pan dać sobie pewną radę?

— Uprzejmie proszę...

— Nie pokazuj pan Fauvelowi listy książek, które pan życzysz sobie niby nabyć, bo to książki po większej części kradzione... mogłyby obudzić uwagę i nie dowiedziałbyś się pan niczego...

— Dziękuję za radę i będę z niej korzystał.—Gdzie mieszka Fauvel?

— Ulica Guenegaud, Nr. 9, ztąd zatem bardzo do niego niedaleko.

— Jeszcze jedna prośba. Czy nie mógłbyś mi pan dać rysopisu osoby, która panu proponowała nabycie życia ojca Józefa?

— Byłto jakiś młody dwudziesto pięcioletni mężczyzna, szczupły z blad włosami. Ubrany bardzo przyzwoicie.

Rajmund wyraził jeszcze raz panu Duchenin swoję wdzięczność i odszedł.

Opuściwszy ulicę Dauphine, udał się bezwłocznie na ulicę Guenegaud, palony żądzą dowiedzenia się, czy natrafi na ten ślad pożądany, którego dotąd szukał daremnie.

Dowiedziawszy się u odźwiernego, gdzie mieszkał antykwaryusz, wszedł na trzecie piętro i zadzwonił do drzwi.

Podług zwyczaju otworzył mu sam pan de Fauvel.

Przebiegły spekulant miał węch i niewiarę lisa.

Trzymał się ciągle na baczności.

Każdego kto się doń zgłaszał bez rekomendacyi, uważał za podejrzanego.

To też bardzo uważnie przyglądał się nowo przybyłemu.

Rajmund przybrał na nowo akcent brytański.

— Master Fauvel? — zapytał z ukłonem.

— Tak jest proszę pana.

Szybkim rzutem oka, objął fizyonomię antykwaryusza, ale fizyonomia ta nic nie mówiła i nie dawała żadnej wskazówki, z której by można wyczytać z jakim człowiekiem ma się do czynienia.

— Chciałbym pomówić z panem— odezwał zię znowu anglik.

— Proszę.

Antoni Fauvel, przepuścił gościa i wprowadził do drugiego pokoju, który służył zarazem za pracownię i skład książek.

— Co to może być za ptaszek?—myślał sobie, naprzód podążając. — Nie wiem dla czego, ale mu niedowierzam.

Rajmund rozpoczął rozmowę temi słowy:

— Przychodzę zaproponować panu dobry interes...

— Dobry interes — powtórzył śmiejąc się Fauvel — ja lubię bardzo takie interesa... Na nieszczęście zdarzają się bardzo rzadko w naszych czasach...— Ale tem są też pożądańsze, gdy się kiedy trafią. O cóż to chodzi mianowicie?...

— Jestem anglikiem, szanowny panie.

— Domyśliłem się tego z pańskiego akcentu...

— Czy nie zdarzyło się słyszeć panu kiedykolwiek o lordzie Jerzym Dudley'u?...

— Nazwisk o to, nie jest mi bynajmniej obcem.

— Lord Dudley, to najzapamiętalszy biblioman trzech królestw połączonych, a ja mam zaszczyt być jego sekretarzem.

Lordowi Dudley wiadomo, żeś pan jest poszukiwaczem niestrudzonym, że pan wiesz zawsze o każdym „białym kruku“ doskonale... i że u jednego pana tylko możnaby jeszcze wynaleźć coś takiego, coby godnem było jego biblioteki wspaniałej. Z tego otóż powodu, lord Dudley, polecił mi udać się do Francyi,

mieszkali w gminie obywatele nie mogą być obierani do rad generalnych, trzeba będzie wkrótce wybierać ponownie kogo innego, że chodzi po prostu o danie nauki rządowi.

Dziwić się więc nie należy, jeżeli kampania bulanżystów uwieńczona zostanie pewnem powodzeniem.

Tem powodzeniem domniemalnem zaalarmował się zapewne i sam rząd republikański, bo oto już po owych przewidywaniach prasy wydał dekret, którym Boulanger został we Francyi zupełnie zagrożony.

Decyzya ta znana już jest z telegramów; ogłasza ona Boulangera za pozbawionego praw cywilnych i politycznych, jeżeli do soboty nie stawi się pod sądem.

Jest to rozstrzygnięcie kwestyi, z węzłem gordyjskim; przeciwnik rządu zostaje od jednego zamachu pogromiony.

Trudno bowiem przypuszczać, ażeby Boulanger zechciał przybyć do Paryża pod grozą tych wszystkich ciężkich kar, jakie mu feruje akt oskarżenia.

Z drugiej znów strony pozbawienie praw ogołaca go z możności stawiania kandydatury.

Jak zaś się w obec tego zachowa Boulanger, rzecz bardzo ciekawa.

Miotanie obelg, jak to czynił w odezwach, jest tu niewystarczające, tu potrzebna energiczna obrona.

Kronika polityczna.

— —

Niemcy. Sfery handlowe niemieckie zajmują się żywo niepowodzeniem syndykatu, który się utworzył w Magdeburgu, w celu wywołania sztucznej zwyżki cen cukru. Do dnia 28 marca niesłychanym wysiłkom finansistów, należących do syndykatu, zawdzięczać należy, iż ceny cukru doszły do 28 marek za centnar, w skutku czego syndykat poniósł strat na dwanaście milionów marek. W skutku systematycznego wykupywania zapasów cukru, syndykat doszedł do tego, iż posiadał na składzie przeszło 7,000,000 centnarów cukru, co sprawiło, iż banki niemieckie nie chcą brać cukru na zastaw drożej, jak po 13 za centnar. Straty syndykatu będą więc olbrzymie, a siedem znaczniejszych domów bankierskich w Berlinie, zostało podobno przez nieudaną tę operacyę zachwianynh.

Turcya. Z Krety nadchodzą alarmujące wieści. Jeżeli można wierzyć krążącym pogłoskom, rewolucya na wyspie jest nieuniknioną. Muzułmanie tureccy w przewidywaniu groźnych wypadków, gromadnie napływają do miast, które znowu z obawy przepełnienia i głodu przyjmować ich nie chcą.

W prowincyi Retymno chrześcianie spalili wioskę turecką i zniszczyli zapasy zboża i wina; w niektórych zaś prowincyach, jak np. w Episcopi, dochodzi do krwawych zajść pomiędzy krajowcami a mieszkańcami tureckiego pochodzenia. Podobno komitet narodowy kreteński, zasiadający w Atenach, potępił wszelkie pertraktacye, jakie kreteńczycy zawiązali z rządem tureckim.

Szwajcarya. Zapisy na pożyczkę narodową, w sumie 25 milionów franków na uzbrojenia zaciągającą się, doszły już w samej Szwajcaryi do cyfry 30 milionów: zagraniczne nie są jeszcze znane.

Anglia. Komisya parlamentu do sprawy uposażenia wnuków królowej wyznaczona, uchwaliła podwyżkę uposażenia księcia Walii o 36 tysięcy f. sterl., odmawiając wszelkiego na teraz uposażenia jego potomstwa, lecz pozostawiając królowej prawo żądania uposażeń dla innych swych wnuków. Liberalni członkowie komisyi nie godzili się na ten ostatni punkt.

* Proces O'Briena przeciw lordowi Salisburemu, został wczoraj rozstrzygnięty. Świadkowie, stawający ze strony O'Briena, byli badani co do dzisiejszego stanu Irlandyi, i jednogłośnie zeznali, iż obecnie słowa przypisywane O'Brienowi przez angielskiego prezesa ministrów, nie znalazłyby w Irlandyi posłuchu i sympatycznego przyjęcia, nie podobna więc przypuszczać, aby deputowany irlandzki chciał dyskredytować się przez publiczne wygłaszanie niepopularnych haseł.

Przysięgli, po niezwykle długich rozprawach, wynieśli wyrok uniewinniający lorda Salisburego całkowicie i skazujący O'Briena na koszta procesu. O'Brien niezadowolony z wyroku, zamierza apelować przez wszystkie instancye.

Włochy. W odpowiedzi na artykuł „Riformy“ o przypuszczalnem opuszczeniu Rzymu przez Papieża oświadcza katolicki organ „Osservatore Romano“, że gdyby Papież miał się z rezydencyi swej obecnej wydalić, co więc wyłącznie światłemu jego sądowi pozostawione być musi, uczyniłby to wtedy jedynie, gdyby dlań pobyt w Rzymie skutkiem postępowania rządu włoskiego niemożliwym się okazał, i czasowego wyjazdu naglące względy natury religijnej wymagały. Dokądkolwiekby się jednak Papież udał, nigdy on podżegaczem do wojny nie będzie, lecz zawsze najwyższym porządku i pokoju przedstawicielem.

Naczelna rada marynarki wyraziła zdanie, że ze względu na zupełną prawie nieużyteczność łodzi torpedowych, urząd inspektorski nad temi statkami winien być zwinięty, budowanie onych zaniechane, a natomiast budowanie wielkich okrętów bojowych dalej prowadzone.

Ambasador Rzeszy niemieckiej Schloetzer, na ostatniem posłuchaniu jakie miał u Papieża, odradzał temuż w imieniu swego rządu zamiar opuszczenia Rzymu: wykonanie bowiem takowego nie tylkoby ogólne interesa pokoju wielce zamąciło, lecz wystawiłoby Kościół w świetle niekorzystnem, i pozbawiłoby go współczucia klas oświeconych we Włoszech.

Kronika Petersburska.

—o—

Francuzkie Towarzystwo narodowe, „zachęty do czynów szlachetnych“ ofiarowało Najjaśniejszemu Panu złoty medal, za zachowywanie się Jego Cesarskiej Mości w czasie pamiętnej katastrofy pod Borkami, w dniu 17/29 października r. z.

Obecnie „Journal de St. Petersbourg“ wydrukował adres wspomnianego Towarzystwa przedstawiony Najjaśniejszemu Panu d. 30 kwietnia r. b.

Adres ten brzmi:

„Najpotężniejszy Monarcho! Towarzystwo nasze istniejące od lat dwudziestu ośmiu, zebrać się ma w dniu 2 czerwca r. b. na uroczyste publiczne posiedzenie, na którem rozdać ma nagrody przyznane za cnotę, ludzkość, męztwo i zaparcie się siebie.

Rada nasza najwyższa, uważając się za prawdziwie szczęśliwą, iż może złożyć Rosyi, przyjaciółce Francyi, jawny dowód szczerych swoich sympatyj i najgłębszego poważania, postanowiła na ogólnem zebraniu ofiarować Waszej Cesarskiej Mości medal, przeznaczony na upamiętnienie po wszystkie wieki wzruszającego wspomnienia, o najszlachetniejszem zachowaniu się Waszej Cesarskiej Mości, podczas strasznej katastrofy kolejowej pod Borkami.

Rada Najwyższa ośmiela się mieć nadzieję, że Wasza Cesarska Mość raczy nam Najmiłościwiej pozwolić na ofiarowanie Sobie tego medalu w dniu 2 czerwca r. b., w dniu, w którym odbędzie się przygotowana przez nas uroczystość nadzwyczajna.“

Najjaśniejszy Pan raczył Najłaskawiej uwzględnić powyższą prośbę, a Towarzystwo o jakiem mowa, na ogólnem zebraniu odbytem 2 czerwca, zawotowała medal wspomniony. Medal został doręczony i Jego Cesarska Mość wyrazić raczył Najwyższe za to podziękowanie francuzkiemu Towarzystwu zachęty do czynów szlachetnych.

Z powodu zgonu księżniczki Augusty Heskiej, Dwór Cesarski przywdział żałobę na czas dwutygodniowy.

W Petersburgu organizuje się nowe Towarzystwo akcyjne, pod nazwą „Ksilolit“, mające na celu eksploatacyę wynalezionego przez inżyniera pruskiego Konfelda, materyału „kamień-drzewo“, nazwanego Ksilolitem. Dla wyrabiania tego materyału, mają być pozakładane fabryki, tak w samym Petersburgu jak i w miejscowościach innych.

Jeden z kupców petersburskich prowadzący handel sianem, polecił zakupić dla siebie za granicą znaczny transport tegoż siana i dostarczyć sobie takowe w stanie prasowanym. Kupiec ów utrzymuje, że wypadnie mu to znacznie taniej, niż sprowadzenie siana z dalekich gubernij ruskich.

W dniu 11/23 b. m. upłynęło 50 lat znakomitej działalności artystycznej dyrektora konserwatoryum muzycznego petersburskiego, A. H. Rubinsztejna. Uroczysty obchód jubileuszowy odłożonym został do 18/30 listopada.

Członek dumy miejskiej petersburskiej, p. Borodulin, kupiec, wystąpił z wnioskiem, aby duma podjęła u władzy właściwej starania o bezwarunkowe zabronienie na wyścigach petersburskich... totalizatora.

Bawi obecnie nad Newą sławna z urody, artystka teatru paryzkiego „Odeon“, panna Róża Bruck, i stara się o po-

---

do Paryża i poznajomić się z panem i pańskimi kolegami... Byłem już u Clovi-Henne, u Depret'a, Cornet'a, Sauly, Duchenin'a i zostałem jak najmilej przez nich przyjęty. Pana zostawiłem sobie, że się tak wyrażę na deser i przychodzę zapytać, czy nie znalazłbym u niego jakiejś rzadkości, jakiegoś, gdyby to być mogło unikatu, jakiegoś jednem słowem druku, który mógłby być dumą i radością bibliofila, prawdziwie godnego tej nazwy...

— O! — odpowiedział Fauvel, wysłuchawszy z uwagą całej tej przemowy— więc pan już porobiłeś nawet pewne zakupy?...

— A tak i to na wcale pokaźną sumę... Głównie u Duchenin'a...

— Masz pan zapewne wykaz książek jakich poszukujesz?...

— Nie, nie mam żadnego wykazu, bo nie chodzi mi ani o rodzaj ani o epokę rzeczy wartościowych.

— Skoro tak, to pozwolę sobie zapoznać pana z tem co mam tu najcenniejszego.

— Bardzo będę wdzięczny panu za to.

Księgarz Fauvel wziął z biurka kajet cały zapisany i rzekł podając go gościowi:

— Oto katalog rękopismów i dzieł rzadkich, które mam w posiadaniu. Racz no pan przerzucić go tylko okiem, a jako znawca zobaczysz, że zbiorek to niebagatelny...

Raymond wziął katalog i zaczął z uwagą wiersz za wierszem odczytywać.

Fauvel mówił dalej:

— Czerwone krzyżyki przy dziełach niektórych, znaczą, że bodaj ja je tylko jeden posiadam, są też to wszystko rzeczy dobrze drogie...

Nagle oczy Raymonda wlepiły się w jeden tytuł napotkany w katalogu i jakby żadną miarą oderwać się od niego nie były w stanie.

Antykwaryusz śledzący bacznie każdy gest pseudo-anglika, zapytał:

— Znalazłeś pan coś, co ci się podobało?...

— Tak. Znalazłem tytuł dzieła, o które lord Dudley i ja od dość dawna zabiegamy...

— Któreż to dzieło, jeżeli łaska?...

— *Życie ojca Józefa*...

Mówiąc to Raymund, obserwował uważnie Fauvela.

Ten ostatni za zbyt przebiegły, aby nie zauważyć tego egzaminu tak zręcznie maskowanego, odpowiedział:

— Rzeczywiście, posiadam to dzieło.

— I mógłbyś pan mi go pokazać?...

— Z przyjemnością.

Antykwaryusz powstał, wziął z jednej z półek małą ośmnastkę z czerwonemi brzegami, oprawną w pargamin mocno przez czas wyżółkły i podał ją anglikowi.

Raymond chwycił książkę pożądliwie, otworzył na kartę tytułową i spojrzał na datę publikacyi.

— Wydanie Chambery'ego z 1701 r. wtrącił Fauvel, studyując ze swej strony swego gościa, który najspokojniej odpowiedział:

— Widzę to właśnie i przekonywam się, że nie tego niestety poszukuję.

— Sądziłeś pan zatem, że masz w ręku wydanie pierwsze, wydanie prawdziwie piękne, prawdziwie wspaniałe, wydanie jednem słowem neapolitańskie z 1665 roku?...

— Tak sądziłem...

— Marzenie to całkiem płonne łaskawy panie, tego ani u mnie ani u nikogo innego pan nie znajdziesz... Wydanie z r. 1665 zupełnie zaginęło. Może jeden, może dwa najwyżej egzemplarze, znalazłyby się i to w bibliotekach państwowych...

Fauvel, który stawał się coraz bardziej podejrzliwym, wypowiedział te ostatnie wyrazy, z pewnym umyślnym naciskiem.

Raymond położył książkę na biurku, antykwaryusz ze zdwojoną czujnością śledził mniemanego sekretarza lorda Dudleya.

Fromental, ucharakteryzowany i ubrany artystycznie nie podobnym był do rozpoznania, ale nie mógł nie zdjąć na wizycie kapelusza i szczwany handlarz bibuły, dostrzegł, że jego gość naturalne swoje włosy, skrył bodaj pod jasno blond peruką.

— Rozumiem co się święci — powiedział sobie w duchu—to stanowczo wyżeł policyjny, przysłany tu na przeszpiegi...

Raymond skończył przegląd katalogu.

— No i cóż, szanowny panie?...—zapytał Fauvel.

— A no!...—odpowiedział anglik, nie uchybiając wartości pańskich zbiorów, nie znalazłem w nich nic takiego, coby mi mogło odpowiadać — z wyjątkiem dwóch czy trzech książek, co do których jednakże, muszę najpierw porozumieć się listownie z lordem Dudleyem... Zawiodłem się co prawda trochę, byłem przekonany, żeś pan zasobniejszy w osobliwości. U pana Duchenin, znalazłem ich daleko więcej...

— I cóż tam znalazłeś pan takiego?... zapytał Fauvel, pragnąc ze swej strony pociągnąć za język podejrzanego gościa.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

mieszczenie na stałe w tearze Michajłowskim.

Z teatrzyków ogródkowych.

(Wodewil.)

Herr Krebs, komedya w 3 aktach Es em-era.

Autor, ukrywający się pod tym pseudonimem, od lat już kilku dał się poznać w piśmiennictwie, najprzód z publicystycznych rozpraw ekonomicznych, później z utworów beletrystycznych.

Powieści jego, jak „Starzy i młodzi", „Dobra partya" i inne, odznaczają się dosadnym nastrojem satyrycznym przy dobrym rysunku postaci, zawód więc tem dotkliwszy sprawiła wczoraj przedstawiona komedya „Herr Krebs".

Ze względu na dotychczasową publicystyczną i powieścio-pisarską działalność Es em-era, spodziewaliśmy się pracy, dobrze pomyślanej i wykonanej dobrze, nadto z poważniejszą myślą.

Tymczasem ani jeden z tych warunków dla dobrej komedyi, nie został urzeczywistniony.

Tytuł poprzedni „Wobec prawa", pod jakim utwór ten został na konkursie wyróżniony, rzucał światło na pierwotną myśl autora, która miała posłużyć za fundament sztuki.

Bogaci fabrykanci, z rodu i poddaństwa niemcy, znajdują się nagle „wobec prawa", nie pozwalającego im, jako obcym poddanym, prowadzić tu swoich przedsiębiorstw. Pozostaje im albo się wynosić dokądindziej, albo się naturalizować.

P. Es-em-er podsuwa im w swej komedyi trzeci sposób... wyszukania dla córek mężów z pośród poddanych tutejszych i utrzymania się przy fabrykach, za pomocą podstawienia zięciów.

Takie założenie mogło było posłużyć do napisania interesującej komedyi, chociaż, trzeba przyznać, że wogóle „polowanie na zięcia" nadto już zużyte jest na deskach scenicznych.

„Polowanie" to wprowadza raz jeszcze Es em-er, ale odbywa się ono w sposób zbyt „narzucony" przez autora.

„Herr Krebs", bogaty fabrykant, ma pod bokiem swym takiego odpowiedniego zięcia i wreszcie oddaje mu swą córkę, co mógłby był uczynić odrazu w akcie pierwszym.

Ale autorowi chodziło widocznie o trzy akty i dla tego wyprowadza galeryę „upatrzonych" na męża.

„P. Krebs" ogłasza w pismach, iż potrzebuje wykwalifikowanego dyrektora do swej fabryki, kawalera, ażeby, dzięki temu fortelowi, mieć do wyboru przyszłego zięcia, z pośród dużej ilości kandydatów. Przeszło 500 otrzymuje ofert, wraz z fotografiami. Po długim namyśle wybiera trzech kandydatów na dyrektorów i wzywa ich od razu na „proszoną kawkę". Jednocześnie p. Krebsowa forytuje na męża dla swej Anny, hr. Wyścigalskiego.

Po akcie pierwszym, gdzie występują ci wszyscy młodzieńcy, a także młody prokurent Edward, kochający się w Annie i przez nią kochany, możnaby spodziewać się, że autor postara się wyzyskać charakterystykę—ich i stosunek wzajemny.

Gdzie tam!...

W akcie drugim zapoznajemy się tylko bliżej z hr. Wyścigalskim, hulaką i lowelasem, nawet dość niewyraźnym, widzimy parę scenek drastycznych, jak umizgi do baletniczki, a w akcie trzecim kończy się odrazu wszystko z błyskawicznym pośpiechem, o hrabi się już ani myśli, trzech dyrektorów, „upatrzonych" na męża, przepędza się z fabryki za sprzeczkę, a córkę oddaje się prokurentowi Edwardowi, który pomimo nazwiska niemieckiego, jest poddanym tutejszym i szczęście rodziny Krebsów „oblane" zostaje pięcioma *kuflami* piwa, po które posyła pani domu, dla uraczenia zarazem gościa, bogatego fabrykanta.

To „piwo w kuflach" i wykrzykniki w rodzaju: „Herr Jesu!" mają stanowić całą charakterystykę domu niemieckiego!

Tak samo nie starczy też kilka udatnych dowcipów, ażeby ten utwór uczynić zajmującym, tak samo nie dość nakreślić kilka figur i stworzyć parę epizodów zabawnych, ażeby tę produkcyę nazwać komedyą!

Zarzuty stawiamy zapewne ostre, ale bo i działalność pisarska Es-em-era upoważnia nas do stawiania wymagań.

Wystawienie „Herr Krebsa" pod względem gry artystów było bardzo dobre, co już właściwością jest towarzystwa poznańskiego, pp. Siedlecki, Trapszo, Janowski i p. Bolesławska nie pozostawili nic do życzenia, nawet w najdrobniejszych szczegółach i złożyli raz jeszcze dowód, że mogliby z pożytkiem pracować dla każdej większej sceny.

—ß—

Z miasta i kraju.

* **JE. biskup sufragan płocki, ks. Kosowski**, wyjechał wczoraj do Płocka.

* **Nowa fabryka.** Przy ulicy Przejazd otworzono nową, znaczną fabrykę trykotarzy, zatrudniającą około 50 pracownic.

* **Dochód z balu, urządzonego na rzecz** Towarzystwa opieki nad ubogiemi matkami i ich dziećmi, w dniu 17 czerwca r. b. w salonach resursy kupieckiej, ze sprzedaży biletów i z naddatków wyniósł rs. 2,095 kop. 15, a że wydano ogółem rs 553 kop. 20, przeto czysty dochód wyniósł rs. 1,541 kop. 95.

* **Bezrobocie.** Kilkanaście magazynów konfekcyi damskiej, z powodu braku czynności, co jest rzeczą zwykłą w porze obecnej, zostało w tych dniach na przeciąg 2-ch miesięcy zamkniętych.

Właścicielki magazynów większych i zamożniejszych, udzieliły biednym swoim pracownicom igły— odpowiednie zapomogi.

* **Przeróbka.** Od dni kilku dokonywaną jest gruntowna przeróbka pierwszorzędnego w naszem mieście składu towarów galanteryjnych, znanego pod firmą „Bracia Lesser" a będącego własnością wice-konsula angielskiego p. Vinzera.

Olbrzymi magazyn urządzony będzie z większym jeszcze niż dotąd komfortem, a na czas przeróbki został zamknięty dla publiczności.

* **Ruch na obu tutejszych komorach** celnych jest obecnie tak mały, że kilku ekspedytorów „minorum gentium" z powodu przymusowego bezrobocia, zawiesiło zupełnie na czas „ogórkowy" swoje spedycyjne czynności.

Ożywienie spodziewane jest dopiero w pierwszych dniach września.

* **Przez licytacyę.** Towarzystwo kredytowe m. Warszawy, za ratę październikową r. z., sprzedało wczoraj 11-tą z rzędu nieruchomość 1,147 lit. Z. przy ulicy Miedzianej, obciążoną pożyczką Towarzystwa w sumie 3,000 rs. Nabył ją p. Szymon Szczepański za sumę rs. 9,000. Przez dziś, jutro i pojutrze sprzedanych być ma trzy jeszcze nieruchomości.

* **Do Berlina wysłano wczoraj z Warszawy** znaczny transport przedmiotów złotych, skupionych w naszem mieście przez pewnego spekulanta niemieckiego Znajdowały się pomiędzy niemi cenne pamiątki historyczne, sprzedane w ręce obcych za bezcen prawie.

Pojęcie o wartości posyłki może dać fakt zapłacenia pewnemu tutejszemu domowi handlowemu 3,500 rs. za samą asekuracyę złota!

* **Wystawa czasowa spółki artystów** warszawskich, która wcale niezłem powodzeniem cieszyła się w Łodzi i Radomiu, otwartą została obecnie w Częstochowie i trwać ma do połowy września. Jak się dowiadujemy, została ona skompletowana znaczną ilością obrazów treści religijnej, między któremi wyróżniają się prace Gersona, Mioduszewskiego, Mireckiego i t d.

* **Pogrzeb ofiar.** Dziś, o 6-ej po południu, z kościoła Panny Maryi przy ulicy Nowe-Miasto, nastąpi wyprowadzenie nieszczęśliwych ofiar wypadku na stacyi Praga kolei Nadwiślańskiej: Wincentego Krassowskiego maszynisty i Wincentego Kowalewskiego, pomocnika tegoż.

Zwłoki ich spoczywają w skromnych drewnianych trumnach, sprawionych przez kolegów.

* **Oryginalna moda!** Jeden z kupców tutejszych otrzymał w tych dniach z Paryża, znaczny transport cylindrów męzkich, w połowie aksamitnych a w połowie pluszowych!... Nowość ta jest obecnie ostatnim wyrazem szyku... w Paryżu! Cena kapelusza wynosi rs. 18, a odznaczają się one wielką niepraktycznością.

* **Załamowanie komunikacyi.** Wczoraj, o w pół do 7-ej wieczorem, przejeżdżał przez ulicę Bielańską wóz naładowany kilkunastoma wielkiemi pakami towarów, przewożonych ze stacyi towarowej dr. żel. Nadwiślańskiej na plac Grzybowski.

Naraz, przy skręcie na plac Teatralny, na szerokości szyn tramwajowych, łamie się przednie koło u wozu, w skutek czego komunikacya tramwajowa zostaje przerwana.

7

Dziewczyna z Treppi.

NOWELLA

przez P. Heysego.

Rzecz w 1855 roku.

(Ciąg dalszy).

Mały winny ogródek leżał za podwórzem, które przeszli; stary wciąż robił zapytania, na które dziewczyna nie odpowiedziała ani słówkiem.

W końcu środkowego szpaleru leżał niepozorny domek ogrodowy.

Okiennice w nim były zamknięte, a szklane drzwi od wnętrza gęstą firanką zasłonięte.

Na kilka kroków przed tym pawilonem, gospodarz pozostawił Fenice, a zaś sam zbliżył się do drzwi, które gdy zapukał, otworzyły się.

Fenice dostrzegła, jak wtedy firanka rozsunęła się i para oczu skierowała się na nią.

Potem wrócił stary i powiedział, że panowie pragną się rozmówić.

Gdy Fenice weszła do pawilonu, powstał jakiś człowiek, który siedział przy stole, odwrócony tyłem do drzwi i rzucił na nią krótkie, przenikliwe spojrzenie.

Dwaj inni nie powstali z krzeseł.

Na stole widziała butelkę z winem i kieliszki.

— Signor avvocato nie przybywa, jak to przyrzekł?—zapytał człowiek, który stał przed nią.—Kto ty jesteś i jaki dowód masz, że on cię przysyła?

— Jestem z Treppi, nazywam się Fenice Cattaneo, a co do dowodu, panie, to nie mam żadnego, prócz tego, że mówię prawdę.

— Dla czego signor avvocato nie stawił się? Sądziliśmy, że jest człowiekiem honoru.

— Jest nim zawsze; ponieważ spadł ze skały i tak silnie zranił sobie czoło i nogę, iż utracił przytomność.

Pytający wymienił spojrzenie z innymi i znów rzekł:

— W samej rzeczy, zdradzasz prawdę Fenice Cattaneo, ponieważ nie umiesz dobrze kłamać. Gdyby on stracił przytomność, to jakżeby mógł cię tu przysłać, abyś to nam powiedziała?

— Odzyskał mowę na chwilę. Wtedy powiedział, że jest oczekiwany „Pod fortuną," należałoby zawiadomić tam co go spotkało.

Suchy śmiech jednego z siedzących dał się słyszeć.

— Widzisz—rzekł mówiący— że i ci panowie nie szczególną pokładają wiarę w twoję bajeczkę. Zaiste, łatwiej ona przychodzi poecie, niżeli człowiekowi honoru.

— Jeśli to ma znaczyć, signor, że signor Filippo z tchórzostwa tu nie przybył, to jest podłe kłamstwo, z którego niebu zdacie sprawę! — rzekła dobitnie i ostro spojrzała na wszystkich trzech z kolei.

— Jesteś zagorąca, moja mała!—szydził sobie ów człowiek. Zapewne jesteś dobrą przyjaciółką pana adwokata, hę?

— Nie, Madonna wie o tem! —rzekła głęboko przejmującym głosem.

Mężczyzni zaczęli szeptać między sobą; ona słyszała, jak jeden z nich mówił:

— Gniazdo jest jeszcze toskańskie.

— Ależ nie wierzycie przecież na seryo w ten wykręt—odparł trzeci.— On tak leży w Treppi, jak...

— Chodźcie i przekonajcie się sami, przerwała Fenice szeptającym głosem. Ale broni nie weźmiecie z sobą, jeśli ja mam was prowadzić.

— I cóż ty myślisz sobie, głupia dziewczyno, żebyśmy nastawali na życie tak nędznego, jak ty stworzenia?

— Na moje nie, ale na jego, wiem o tem.

— Czy nie stawiasz nam czasem innych jeszcze warunków, Fenice Cattaneo?

— Tak, aby lekarz udał się z nami. Czy znajduje się on między wami, signori?

Nie otrzymała żadnej odpowiedzi.

Nachylili ku sobie głowy i naradzali się.

— Jakeśmy tu przychodzili, widziałem go przypadkiem przed domem; zapewno nie wrócił jeszcze do miasta—rzekł jeden z nich i wyszedł natychmiast z pawilonu.

Wnet powrócił i przyprowadził z sobą jakiegoś jegomościa, który zdaje się nie znał towarzystwa, do jakiego został wprowadzony.

— Prawdziwą zrobicie nam grzeczność, gdy się z nami do Treppi udacie— odezwał się jeden z nich. — W drodze dowiecie się o co rzecz idzie.

Ten skłonił się milcząc i wszyscy czterej wyszli z pawilonu.

Kiedy koło kuchni przechodziła Fenice, kazała sobie dać kawałek chleba, którym się posiliła.

Aby przeszkodę usunąć, potrzeba było zdjąć wszystkie skrzynie, próżny wóz odciągnąć na bok, założyć nowe koła i znowu towar ładować—na co wszystko co najmniej pół godziny czasu potrzeba było.

* **Warszawski oddział** Towarzystwa popierania przemysłu i handlu otrzymał w tych dniach z komitetu materyały, służyć mające do rozpatrzenia ogólnej taryfy celnej Cesarstwa Ruskiego, co do handlu europejskiego.

Ze względu na wielką wagę, jaką mieć będzie dokładne rozpatrzenie i opracowanie odpowiednich projektów i uwag co do przyszłej taryfy, Zarząd oddziału rozsyła oddzielne zaproszenia do specyalistów w każdej gałęzi przemysłu, o podjęcie się omawianej pracy.

Materyały do prac zaproszeni znajdą w Towarzystwie do rozporządzenia, w razie zgodzenia się na podjęcie pracy.

Wobec krótkiego terminu, Zarząd uprasza o pośpiech w zgłaszaniu się po materyały i ich opracowaniu.

* **O szkole sztygarów** w Dąbrowie „Tydzień" piotrkowski dowiaduje się, jak zapewnia z najwiarogodniejszego źródła, że otwarcie jej w najszczęśliwszym razie nastąpić może dopiero w październiku, gdyż lokal szkolny nie jest jeszcze odrestaurowany.

Dla uczniów, którzy do rzeczonej szkoły wstąpić zechcą z 4-ej klasy gimnazyalnej, wymaganym będzie tylko egzamin weryfikacyjny z języka ruskiego i arytmetyki, w programie prawdopodobnie bardzo niewielkim.

Ponieważ ostatnie dwie klasy szkoły dzielą się na dwa fakultety: górniczy i fabryczny, a w obu tych kierunkach brak jest zupełny uzdolnionych fachowo krajowców, kompetentni w tej mierze sądzą, że młodzieniec kończący wzorowo szkołę sztygarów, śmiało, wprost z ławy szkolnej liczyć może na uposażenie najmniej 600 rs. rocznie i dalszy awans.

Ustawa szkoły obmyślana jest racyonalnie, a uposażenie jej zupełnie wystarczające, co zaszczyt przynosi władzy górniczej. Wszystko to razem wzięte daje prawo rokować świetny rozwój nowemu naukowemu zakładowi.

* **Posiedzenie.** Na odbytej wczoraj sesyi białoskórników, zapisano do właściwych ksiąg cechowych 9 uczniów, wypisano zaś na czeladników 5 ciu. Majątek tegoż zgromadzenia wynosi rubli 316.

* **Z teatrzyków.** W Belle-Vue jutro po raz ostatni graną będzie operetka „Camargo;" w piątek zaś wystawioną zostanie komedya p. Leopolda Świderskiego, p. t. „Róża."

* **Epilog.** Żona maszynisty Krasowskiego, ofiary nieszczęśliwego wypadku na kolei nadwiślańskiej, tak silnie odczuła stratę, iż doznaje napadów nerwowych, graniczących z obłędem.

* **Poziom wody na Wiśle** wynosił dzisiaj rano zaledwie stóp 1 cali 5. Dalszy spadek, choć powolny, wciąż ma miejsce.

* **Deszcz** i to ulewny spadł znowu wczoraj około 12 ej w nocy i z małemi przestankami trwał do 6-ej rano.

* **P. oberpolicmajster** polecił, aby dla zapobieżenia tworzeniu się na ulicach kurzu, piasek, pozostający po robotach kanalizacyjnych, był przez stróżów natychmiast usuwany. Drzwi sklepowe natychmiast po skończonej restauracyi domów mają być oczyszczane z farby i obmywane.

* **Echo z ulewy.** Dla wypompowania wody z kanałów przy ulicy Nowolipki, zalanych podczas wczorajszej ulewy nocnej, sprowadzono maszynę parową z nalewkowskiego oddziału straży ogniowej. Maszyna działała przez godzin parę.

* **U felczerów.** Ogólne półroczne posiedzenie członków zgromadzenia felczerów, odbyło się wczoraj o 6-ej po południu, w sali magistratu, pod przewodnictwem pp. Grandilewskiego inspektora urzędu lekarskiego i Zakrzewskiego starszego referenta wydziału administracyjnego.

Posiedzenie otworzył starszy zgromadzenia p. F. Sapijewski, odczytaniem krótkiego sprawozdania z czynności finansowych zgromadzenia. — Otóż obecni na posiedzeniu członkowie dowiedzieli się, że majątek ogólny wynosił w dniu 1-ym stycznia 1888 r. rs. 6,039, że dochód z nieruchomości zgromadzenia uczynił rs. 1,873 a wydatki 1,594 rs.

Obecny majątek zgromadzenia wynosi rs. 6,141, która to suma znajduje się w następującej lokacyi: w kantorze banku państwa rs. 2,100, w listach zastawnych towarzystwa kredytowego miejskiego rs. 2900, w pożyczkach premiowych 1-ej i 2-ej seryi rs. 441, w członków na pożyczkach rs. 310 i w gotowiźnie rs. 389. Przy zgromadzeniu istnieje od lat paru kasa pogrzebowa, do której należeć jest obowiązany każdy członek i opłacać 30 kop. miesięcznej składki. Majątek tej kasy wynosi obecnie rs. 1,485. W lokalu zgromadzenia znajduje się zasobna biblioteka, wciąż pomnażana. Przed paroma miesiącami, zarząd zgromadzenia zakupił dla wygody wszystkich członków bilet wejścia do salonu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, który wciąż znajduje się w obiegu pomiędzy członkami.

P. Sapijewski zawiadomił dalej obecnych, że w tygodniu ubiegłym zapisano do ksiąg cechowych 25 uczniów, wyzwolono zaś na subjektów 8-iu, a mianowicie pp. Filipa Waligórskiego, Jakóba Sewkowskiego, Jakóba Kuczbarta, Ignacego Studnieńskiego, Joska Weisbrota, Berka Abramowicza, Władysława Zielińskiego i Leona Ziółkowskiego.

Na pryncypałów zameldowało się dwóch kandydatów, a mianowicie pp. Stanisław Mrozowski i Władysław Leszczyński. Przyjętym został tylko pierwszy, drugi bowiem, jako mający już prawo do pobierania emerytury w kasie zgromadzenia, przyjęty być nie mógł.

W końcu posiedzenia zabrał głos podstarszy p. Przybylski, stawiając wniosek, aby pp. pryncypałowie przyjmowali do siebie subjektów felczerskich jedynie przy okazaniu przez tych ostatnich kartki „zwolnienia", gdyż, jak to w ostatnich czasach sprawdzono, tak w Warszawie jak i na prowincyi (a na prowincyi głównie) podawali się za subjektów uczniowie i wprowadzali w błąd łatwowiernych pryncypałów. P. Przybylski zaprojektował nadto, aby pryncypałowie, przyjmujący w przyszłości subjektów bez owych kartek „zwalniań", podlegali każdorazowo obowiązkowej karze pieniężnej, nie przenoszącej rs. 3. Wniosek powyższy przyjęty został jednogłośnie.

Ciepła dziś rano o 7-ej stopni 16, wczoraj w południe ciepła stopni 27.

Łotrowska szajka. Do szynku Tomasza Szczerbińskiego na Szmulowiźnie, przyszli onegdaj wieczorem znani awanturnicy: Roman Chiżyński i Marceli Karpiński i kazali sobie podać wódki i przekąskę, ale gdy przyszło do zapłaty słuchać o niej nie chcieli, wskutek czego wynikła awantura.

Chiżyński i Karpiński rzucili się z krzesłami na Szczerbińskiego i jego syna Tomasza, poranili ich, łamiąc o nich 3 krzesła. Syn S. pobiegł do pokoju po rewolwer i wystrzeliwszy trafił Chiżyńskiego w piersi.

Odwieziono go do szpitala, a sprawę przesłano do sądu gminnego.

Zuchwały napad. Onegdaj o 10 w nocy, powracała do domu na ul. Żelazną Teodosya Z., żona pracownika jednego z tutejszych zakładów fabrycznych.

Niedaleko od mieszkania zaczepił p. Z. jakiś jegomość, gdy zaś p. Z. zaczęła uciekać, napastnik dognał ją tuż przed sklepem Tokarskiego, powalił na ziemię i uderzył pięścią w twarz.

Na krzyk p. Z. wybiegł ze sklepu p. Tokarski i uprowadził omdlałą kobietę do siebie. Napastnik skrył się w ubocznym domu, odnalazł go jednak przy pomocy stróża, mąż p. Z. i przy pomocy stójkowego odprowadził do cyrkułu. Aresztowany jegomość, nazwał się Stefanem Gruszczyńskim, a mieszka przy ul. Pięknej nr. 48. Człowieka tego, p. Z. nie widziała nigdy w życiu.

Kradzieże. Maryannie Rebandlowej, żonie szewca nocy wczorajszej z szafki za Żelazną Bramą, skradziono cały zapas gotowego obuwia, wartości około 200 rs.

— Wczoraj w nocy z mieszkania p. Henryka Samborskiego przy ul. Złotej pod nr. 37, spełnioną została śmiała kradzież. Złodziej dostawszy się przez otwarty oberlicht do salonu, wszedł do sypialnego pokoju, a korzystając z mocnego snu p. S., zabrał z szafki zegarek złoty z dewizką złotą, wartości 160 rs., oraz woreczek z drobną monetą rs. 5. Kradzież dostrzegł p. S. nad ranem dopiero po przebudzeniu.

Fałszywy alarm. Wczoraj około g. 8 wieczór zawiadomiono telefonem 3 i 4 oddziały straży ogniowej iż w fabryce gazowej na Czystem wybuchł pożar. Na zapytanie *kto mówi* odpowiedziano iż dyrektor zakładów. Nowoświecki oddział straży wyruszył w drogę natychmiast, przybywszy jednak do zabudowań zapasowego szpitala za rogatką Wolską, został przez konnych zwróconym z drogi ponieważ pożaru nie było.

Dyrektor zakładów gazowych zapewnia, iż nikt nie telefonował z fabryki, na stacyi telefonów sprawdzić faktu nie można było.

Potem znów poszła naprzód z owemi panami i skierowała się w góry.

W czasie drogi, nie zwracała uwagi na swych towarzyszów, z zapałem między sobą rozprawiających, lecz co jej sił starczyło pośpieszała dalej, tak, iż musiano wołać na nią, żeby im z oczu nie zginęła.

Przystanęła więc, patrząc przed siebie w smutnem zamyśleniu i silnie ręką przyciskając serce.

Miało się już ku wieczorowi, gdy wyżyn dosięgli.

Wioska Treppi nie była bardziej ożywioną, jak zwykle.

Kilka ciekawych główek dziecinnych, ukazało się w oknach, kilka kobiet stanęło przededrzwiami, gdy koło nich przechodziła Fenice ze swojem towarzystwem.

Nie odezwała się do nikogo, pozdrawiając sąsiadów jedynie skinieniem ręki, zbliżyła się do swojego domu.

Tu przededrzwiami stała gromadka mężczyzn rozmawiających ze sobą, parobcy zajmowali się objuczonemi końmi, contrabandieri przychodzili i odchodzili.

Gdy spostrzegli obcych ludzi, ucichli się wszyscy.

Odstąpili na stronę, puszczając wchodzące towarzystwo.

Fenice zamieniła kilka słów z Niną w dużej izbie i otworzyła potem drzwi od swojej komory.

Przy zapadającym zmroku widać było rannego wyciągniętego na łóżku, obok niego przyklęknąwszy na ziemi czuwała zgrzybiała staruszka z Treppi.

— Jak się ma chory, Ciaruccia? — zapytała Fenice.

— Nieźle, dzięki Madonnie — odrzekła stara rzuciwszy bystre spojrzenie na panów, którzy weszli za dziewczyną.

Filippo ocknął się z uśpienia i blada twarz jego nagle się zaczerwieniła.

— Czy to ty jesteś? — zapytał.

— Tak, i przyprowadzam pana, z którym mieliście walkę odbyć, aby się sam przekonał, iż przybyć nie mogliście. Przybył także chirurg.

Zamglone oko leżącego przesunęło się zwolna po czterech obcych twarzach.

— Nie ma go pomiędzy nimi — rzekł. — Nie znam żadnego z tych panów.

Gdy to powiedział, i znów oczy chciał zamknąć, wystąpił przewodniczący z pomiędzy trzech i rzekł:

— Ależ to dosyć, że was znają signor Filippo Mannini. Mieliśmy rozkaz czekać na was i przyaresztować.

Przejęto wasze listy, z których pokazuje się, że przybywając do Toskanii mieliście zamiar nie tylko odbyć pojedynek, lecz także pozawiązywać pewne stosunki, któreby poparły wasze stronnictwo w Bolonii.

Jestem agentem policyjnym, a oto moje instrukcye.

Wyjął z kieszeni jakiś papier i trzymał go przed twarzą Filippa.

Ten ostatni osłupiałemi patrzał na niego oczami, jakby z tego wszystkiego nic nie pojmował i znów popadł w senne otumanienie.

— Zrewiduj rany, panie doktorze — zwróciwszy się do lekarza, rzekł agent policyjny.

Jeśli tylko stan tego pana na to pozwala, musimy go bezwłocznie tam odstawić. Widziałem konie na podwórzu. Dwa naraz załatwimy interesa, gdy je zabierzemy jako objuczone przemycanemi towarami.

Dobrze to wiedzieć, co to za ludzie przebywają w Treppi, przyda to się zawsze.

Gdy to mówił, a lekarz zbliżył się do Filippo, Fenice znikła z komory.

Stara Chiaruccia mamrocząc do siebie, siedziała spokojnie.

Z podwórza dolatywały jakieś głosy i pełna niepokoju wrzawa gromadzących się ludzi; w otworze okiennym ukazało się kilka twarzy, które zaraz znikły.

— Być może — odezwał się chirurg, iż dałoby się go odstawić, ponieważ ściśle i podwójnie obandażowano go.

Wprawdzie, prędzejby się wyleczył, gdyby go tu zostawić w spokoju, pod opieką tej starej czarownicy, która swemi ziołami od ran zawstydziłaby najuczeńszego lekarza.

W drodze gorączka może zagrozić jego życiu, dla tego nie chcę brać na siebie żadnej odpowiedzialności, panie agencie.

— To rzecz zbyteczna — odrzekł tenże. — Jak go się pozbędziemy, nie ma co się zastanawiać. Pokładźcie mu swoje opaski, jak można najsilniej, aby nic czego nie zaniedbać, a potem naprzód. Księżycową mamy noc, i weźmiemy chłopaka na przewodnika. Idźcie tym czasem, Molza i zabierzcie konie.

Jeden ze zbirów otrzymawszy rozkaz ten, szybko otworzył drzwi od komory i chciał wyjść, lecz niespodziewany widok powstrzymał go, stanął niby skamieniały.

Obszerna izba przepełniona była ludźmi ze wsi, a na ich czele stało dwóch kontrabandzistów.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Napad. Wczoraj wieczorem na powracającego z kąpieli wałem pragskim czeladnika kominiarskiego 5 oddziału straży Bolesława Gorgiela napadło kilku łotrów i bez powodu wszczęli z nim kłótnię a następnie jeden wydobytym nożem pchnął G. w lewy bok. Przechodnie odprowadzili rannego do pobliskich koszar, napastnicy zdołali zbiedz.

---

* **Krasław.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich"*).

Plony na polu wyglądają bardzo licho, chociaż po suszy i upałach nastąpiły prawie ciągłe słoty i deszcze. Miasteczko nasze Krasław jest własnością hr. Platera, leży w bardzo pięknej dolinie przerzniętej Dźwiną, otoczone malowniczemi, porosłemi gajami, górami, liczy ono nadto 5,000 mieszkańców, przeważnie żydów, sklepy prawie wszyskie w ich ręku.

Mieliśmy teraz okazały jarmark doroczny w dzień św. Donata, którego relikwie złożone w tutejszym parafialnym, nieźle utrzymywanym kościele. *A. Z.*

---

* **Kraków.** (*List „Dziennika Dla Wszystkich."*).

Dnia 26 z. m. odbyło się pod przewodnictwem dra Estraichera posiedzenie Wydziału filologicznego, na którem dr. Tretiak zdał swrawę ze swej pracy p. t.: „O wpływie Mickiewicza na poezye Puszkina przed r. 1881". Autor oznajmił, że jest to pierwsza część rozprawy, mającej zadanie wykazać wpływ Mickiewicza w całej poezyi Puszkina. We wstępie zwraca uwagę na to, że pomimo, iż bibliograficzna literatura, dotycząca Mickiewicza, jest już bardzo obfitą, nigdzie w niej przecież stosunek poety do Puszkina nie był podany szczegółowemu badaniu. Pierwszy p. Spasowicz podjął ten temat w swojej rozprawie: „Mickiewicz i Puszkin przed pomnikiem Piotra Wielkiego". (Pamiętnik imienia Adama Mickiewicza, 1887), wszakże nie miał zamiaru wyczerpać go i zajął się przeważnie pytaniem, jakie i jakim uległy przemianom przekonania polityczne obu poetów, a także, o ile różnice, zachodzące między nimi, wpłynęły na ich stosunek osobisty. Głównym rezultatem pracy p. Spasowicza jest odkrycie związku, jaki zachodzi między utworami Mickiewicza „Pomnik Piotra Wielkiego" i „Oleszkiewicz", a Puszkina „Miedzianym Jeźdźcem"; w bliższe jednak wyjaśnienie tego związku p. Spasowicz nie zapuszczał się i utwór Puszkina pozostał dla niego zagadkowym. Co się tyczy wpływu Mickiewicza na Puszkina przed r. 1821, tego pytania nie wciągnął p. Spasowicz w zakres swoich rozstrząsań.

Autor, pozostawiając wyjaśnienie genezy „Miedzianego Jeźdźca" do części drugiej, w pierwszej przedstawia naprzód w historycznym toku rozwój duchowy Puszkina i zaznacza wpływy, którym uległ Puszkin do czasu poznania się z Mickiewiczem w Moskwie 1826. Następnie zarysowuje ówczesne stanowisko ruskiego poety wobec rządu z jednej — wobec liberalnie nastrojonej publiczności z drugiej strony i przechodzi do osobistego stosunku dwóch poetów. Mickiewicz odznaczał się jednolitością charakteru, czego nie było w Puszkinie, a jakkolwiek ta przewaga nie budziła zawiści w ruskim poecie, wywierała jednak na niego silne wrażenie, którego ślady autor znajduje w wierszach „Przeczucie", „Przypomnienie" i w wierszu p. t. „27 maja 1828". Szczególnie ważną wskazówką w tym względzie jest wiersz „Przypomnienie", jedyny wiersz, który Mickiewicz przełożył na język polski.

Dalsze i już wyraźniejsze ślady wpływu Mickiewicza na Puszkina widzi autor w wierszu p. t. „Anczar." Jest on jakby echem tych teoryj o braterstwie ludów, które podług Puszkina rozwijał Mickiewicz przed swoimi ruskimi przyjaciołmi.

W ścisłym związku z tym wierszem pozostaje pewien ustęp napisanej w roku 1829 „Podróży do Erzerum." Cały ten ustęp tak jest napisany w duchu Mickiewicza, tak mało pokrewny wszystkiemu, co Puszkin przedtem pisał, z wyjątkiem jedynego „Anczara", że autor nie waha się wciągnąć go w zakres mickiewiczowskiego wpływu.

Innego rodzaju wpływ Mickiewicza widnieje w poemacie Puszkina pod tytułem „Połtawa." Autor zestawia „Połtawę" z „Konradem Wallenrodem" Mickiewicza i wskazuje widoczne pokrewieństwo tematów.

Puszkin znał „Wallenroda", zaraz po jego ukazaniu się i „Wallenrod', wzbudził w nim zajęcie, to rzecz niewątpliwa; świadczy o tem jego przekład wstępu do „Wallenroda", dokonany jeszcze w marcu 1828 r.

Teodor Rygier, wykończył już całkowicie z gliny postać Mickiewicza do pomnika, wznieść się mającego na Rynku głównym w Krakowie. Poeta przedstawiony jest z wzrokiem podniesionym w górę, z wyrazem natchnienia i rozrzewnienia w twarzy. Ładnym ruchem rąk, łączy on i przyciska draperyę (płaszcz współczesny z kołnierzem i peleryną) na piersi.

Figurę (mniejszą od tej, która stanie na piedestale) oglądali w pracowni członkowie ściślejszego komitetu budowy pomnika i jednomyślnie uznali ją za zupełnie dobrą, odpowiadającą wszelkim wymaganiom.

Obecnie zatem, po wykonaniu w gipsie, utalentowany rzeźbiarz podejmie skopiowanie jej w rozmiarach kolosalnych, w konkursie zastrzeżonych i oznaczonych, a następnie uda się do Florencyi, gdzie odlaną zostanie z bronzu, wraz z postaciami allegorycznemi (podstawy pomnika), do odtworzenia których, według pierwotnego szkicu, zabierze się znakomity artysta wkrótce. Komitet zawarł z nim umowę, na mocy której pomnik ma być odsłoniętym za lat cztery; Teodor Rygier mniema jednakże, iż zdoła w ciągu lat trzech pracę swoję ukończyć.

Tak więc sprawa pomnikowa postąpiła o ważny krok naprzód.

Z różnych stron.

× **Upolowana.** Z Indyj donoszą, iż udało się nareszcie upolować tygrysicę, która gnieżdząc się w pobliżu Jounsar od la 10 była postrachem całej okolicy. Liczba jej ofiar liczy się na setki. Pewnego razu z pomiędzy kilku leśniczych, śpiących w chacie, porwała jednego i zaniosła dla zabawy młodym. Towarzysze nieszczęśliwej ofiary schronili się na drzewo i ztamtąd byli świadkami okropnej sceny. Podczas kiedy tygrysiątka przewracały na wszystkie strony ofiarę, stara o parę yardów położyła się i błyszczącemi ślepiami przyglądała się zabawie. Trwała ona już chwil kilka, kiedy nagle leśniczy porwał się z ziemi, próbując ucieczki. Tygrysiątka były jeszcze za słabe, aby go mogły zatrzymać, zanim jednak zdołał ubiedz parę kroków, skoczyła ku niemu stara i przywlokła go w powietrzu; zabawa z nieszczęśliwym trwała dalej. Kilkakrotnie jeszcze starał się on wydostać z objęć straszliwych bestyj, zawsze jednak nadaremnie. Nieszczęśliwy rozdzierającym głosem wzywał pomocy, towarzysze jednak jego nie mieli odwagi udzielić mu jej. Wreszcie do ogólnej zabawy przyłączyła się tygrysica. Podrzucała ofiarę w górę, to puszczając ją, to chwytając, igrała, niby kot z myszą. Nieszczęśliwy bronił się coraz słabiej, raz jeszcze spróbował podczołgać się do jednego z drzew figowych, rosnących w pobliżu, i wdrapać się na nie, jakkolwiek u nóg czepiały mu się rozżarte tygrysiątka, ale i tym razem tygrysica ściągnęła go na ziemię. Wreszcie, położywszy nieszczęśliwemu łapy na piersiach, jęła go zwolna w oczach towarzyszów rozdzierać w kawały.—Oczywiście, z pozbycia się strasznej plagi panuje wśród miejscowej ludności ogólna radość.

× **Jack Rozpruwacz.** Głośna w ostatnich czasach dzielnica londyńska, Whitechapel, była znów w tych dniach widownią świeżego morderstwa, przypominającego w szczegółach wszystkie poprzednie, a tylokrotnie już opisywane sprawki rzekomego „Janka Rozpruwacza."

W zamordowanej poznano 40-letnią włóczęgę, nazwiskiem Alicya Mackenzie, zwaną także „Bryant." Utrzymywała się ona z prania i posługi w pewnej szynkowni na Gunstreet, oraz z tego, co czasem otrzymała od swego kochanka, robotnika Mac Cormacka. Właśnie w dzień, w którym śmierć poniosła, t. j. w ubiegły wtorek Mac Cormack dał jej nieco pieniędzy na opłacenie noclegu, czego jednak Alicya nie uczyniła, lecz otrzymane pieniądze przepiła.

Ulica, na której zamordowaną znaleziono, zwie się Castley-alley i oddaloną jest zaledwie o kilkaset kroków od widowni poprzednich mordów. Ma ona długości 170 jardów, szerokości zaś 85 stóp i jest bardzo słabo oświetloną. Z jednej strony otaczają ją rumowiska po zburzonych niedawno starych domach; z drugiej zaś ciągnie się dość wysoki mur, zamykający sąsiednie ogrody. Wejście na tę uliczkę prowadzi z Whitechapel High Street, ma jednak zaledwie 3 stopy szerokości.

Po nocach staje tu znaczna liczba wozów ciężarowych oraz t. zw. dwukołowych „*carre'ów*." Zwłoki zamordowanej znalezione zostały właśnie pod czterokołowym wozem. Policya oddawna uznawała Castley-alley za bardzo niebezpieczną, wiedziano bowiem, że na zbierających się tu wozach szuka noclegów mnóstwo włóczęgów, zarówno mężczyzn, jak i kobiet. Jeszcze przed miesiącem u wejścia na tę uliczkę stawało dwóch policyantów, była ona jednak tak osławioną, że żaden ze strażników, ani z sąsiadów, nie ośmieliłby się był zajrzeć do wnętrza z nastaniem zmroku.

Aresztowań dotąd żadnych nie poczyniono. Słychać, że policya otrzymała w ostatnich czasach kilka listów, podpisanych „Jack Rozpruwacz", których autor donosił, iż w lipcu rozpocznie na nowo swoje morderczе rzemiosło.

Stało się to w samej rzeczy.

Przy oględzinach trupa zamordowanej nie brakło wskazówek, iż morderca został spłoszony przed dokonaniem swojej czynności. Zamordowana wprawdzie miała gardło przecięte i ciało pokaleczone, ale znane cięcia Janka Rozpruwacza były zaledwie pozaczynane. Krótka zakrwawiona fajeczka—oto jedyny przedmiot jaki morderca przy zwłokach pozostawił. Uderzającem jest, iż nikt ze śpiących na wozach, ani też nikt z sąsiednich mieszkańców, nie słyszał żadnego krzyku. Wskazuje to, iż morderca musiał wprzód ogłuszy swoję ofiarę, która zresztą była w stanie nietrzeźwym.

Morderstwo to jest już ósmem z tych, jakie w Whitechapel na kobietach popełniono w ciągu półtora roku. Oto bliższe ich daty: Dzień Bożego Narodzenia 1887 roku; w roku 1888-ym dnie: 7 sierpnia, 31 sierpnia, 7 września, 30 września (daty istnie uderzające!)—nakoniec 8 listopada. W roku bieżącym: dzień 16 lipca.

W ubiegły piątek, dnia 19 b. m., rozbiegła się po Londynie wieść o przytrzymaniu mordercy. Powodu do niej dostarczyła kłótnia i bójka jakiegoś marynarza z jedną z kobiet w dzielnicy Whitechapel. Na krzyk tej kobiety zbiegli się ludzie i byliby niewątpliwie zabili na miejscu nieszczęśliwego, gdyby go policya z rąk tłumu nie wyrwała. Sądzono bowiem, że schwytano nareszcie Janka Rozpruwacza, zwłaszcza, że napadnięty wyjął nóż dla obrony. Poturbowany marynarz został wypuszczony na wolność.

NEKROLOGIA.

Szanownemu duchowieństwu, bractwu, znajomym i życzliwym, za łaskawe odprowadzenie zwłok ś. p. męża mego Jana Domagalskiego w dniu 20 lipca r. b. na miejsce wiecznego spoczynku, składam wraz z rodziną serdeczne „Bóg zapłać".

J. Domagalska.

Z prasy ruskiej.

* „Graždanin" zamieścił drugi list „kapelmajstra ruskiego", który poruszył sprawę przyjmowania na kapelmajstrów pułkowych osób, nieruskiego pochodzenia. List ten brzmi:

„Zwracając uwagę na powierzanie posad kapelmajstrów pułkowych niemcom — a do tego nieraz poddanym państwa nieprzyjaźnie względem nas usposobionego, chcieliśmy tylko ostrzedz przed niebezpieczeństwem i możliwością szpiegostwa uprawianego na tak wielką skalę przez zachodnich naszych sąsiadów. Obecnie pragniemy dodać jeszcze, że często bardzo dzieje się u nas tak, iż wydala się z pułku kapelmajstra ruskiego — a przyjmuje niemca. Przytaczam przykład: W pułku Z., wbrew życzeniu oficerów, doświadczony kapelmajster nazwiskiem Lewszakow, stracił miejsce — a posadę po nim objął niejaki Hof, poddany pruski, słabe mający pojęcie o swym fachu i najwidoczniej dymisyonowany żołnierz armii pruskiej. Co jest właściwie przyczyną, że ruscy ustępować muszą niemcom, o tem na prowincyi opowiada się otwarcie, w prasie jednak z różnych powodów mówić o tem nie wypada".

---

* „Južnyj Kraj" mówiąc o roli żyda w handlu zbożowym Rosyi, wypowiada takie uwagi:

„Utrzymują powszechnie, że żyd, do czegokolwiek się weźmie, przynosi tylko szkodę, zawsze bowiem ma na oku wyłącznie własną korzyść — a ignoruje zupełnie interesa ogółu. Ale po pierwsze zapytać się godzi, kto i gdzie, zwłaszcza w handlu i przemyśle, nie myśli jedynie o własnym zysku? Jeżeli dalej działalność oddzielnej jednostki przynosi uszczerbek interesom ogółu, w takim razie zabrońcie po prostu wszystkim bez wyjątku zajmować się tym procederem i przestrzegajcie ściśle tego zakazu.

Gdy zabronicie Ickowi tego, co pozwalacie Iwanowi, nie przerwiecie szkodliwej działalności pierwszego, albowiem zniewolicie go tylko do szachrowania w dalszym ciągu za plecami owego Iwana.

Twierdzą również, że żydzi psują za granicą reputacyę naszemu zbożu, mieszając je ze wszelkiem śmieciem. Ależ czyn taki jest już wprost oszustwem i podlega karom kryminalnym; państwo zaś posiada chyba dość środków, mogących zapobiedz podobnym wykroczeniom.

„Żydzi — wołają inni — opanowali już nietylko wszystkie miasta i miasteczka, ale również wszystkie stacye linij kolejowych, przerzynających okolice położone w strefie czarnoziemu".

Ale w jaki sposób wcisnęli się tamże? Dalej na jakiej zasadzie siedzą sobie spokojnie, gdy prawo zabrania żydom przekraczać linię odgraniczającą miejsca wolnego zamieszkania? A możnaby wymienić setki tego rodzaju przykładów, gdy szukamy na wszystkie strony punktu wyjścia z fatalnego położenia, a tymczasem sposób ratunku mamy pod ręką w przepisach, wydanych od dawna. Sądzimy przeto, że zamiast łamać głowę nad rozwiązaniem kwestyi żydow-

skiej i domagać się różnych ograniczeń, powinniśmy raczej użyć wszelkich danych nam już sposobów walki z żydami i starać się o ścisłe wykonywanie odnośnych przepisów".

„Nie można nie zgodzić się z powyższemi wywodami—dodaje „Graždanin". Niestety! żyd czerpie w Rosyi swoją siłę w rozpowszechnionem u nas naruszaniu prawa i w zwyczaju patrzenia na niejedno przez szpary".

Stan hygieniczny Warszawy

i środki niezbędne w celu poprawienia warunków sanitarnych.

—o—

Pan Oberpolicmajster m. Warszawy pułkownik, fligel-adjutant Klejgels, pomieścił w „Gazecie Policyjnej" artykuł pod powyższym tytułem, dający obraz obecnych stosunków sanitarnych i wskazujący co i jak zamierza zrobić na tem polu. Artykuł ten jako obchodzący ogół ludności naszego miasta, przytaczamy w dosłownem brzmieniu:

„Warszawa należy do tych niewielu miast, które wzrastają nadzwyczaj szybko, czego dowodzi powiększenie się ludności w ciągu ostatnich 15 lat o 165,230 dusz, co stanowi 39%; w ciągu tegoż czasu wzniesiono 1,363 nowych domów, przeważnie 2 i 3 piętrowych.

Pomimo tak znacznego powiększenia się ludności i domów, terytoryum miasta rozszerzyło się bardzo mało, skutkiem czego wbrew zasadom hygieny ulice zacieśniają się, place zabudowują nowemi i wysokiemi domami, liczba ogrodów ciągle się zmniejsza, a dziedzińce zamieniają się w ciasne klatki, otwarte tylko od góry. Oprócz tego większa część ludności mieszka w zacieśnionych mieszkaniach, pozostawiających pod względem sanitarnym bardzo wiele do życzenia, a wilgotne i zimne piwnice bardzo często wynajmowane bywają na mieszkania.

Nie można zamilczeć i o tem, iż niezależnie od wyżej przytoczonych wad nawet i w większych lokalach przepisy hygieniczne są lekceważone; jak się okazało z zebranych wiadomości, w 61 domach nie ma ustępów, domy zaś, w których urządzone są waterklozety, zaliczyć można do wyjątków, nadto $^2/_3$ z ogólnej liczby domów nie połączono jeszcze z wodociągami.

Naturalna rzecz, że lekceważenie przepisów hygienicznych w lokalach pojedyńczych, bardzo szkodliwie oddziaływa na całe domy i zabudowania gospodarskie, których znowu niedbałe utrzymanie wpływa niepomyślnie na stan sanitarny całego miasta, a co najmniej niektórych ulic.

I rzeczywiście, bez względu na zastosowywane środki celem poprawienia warunków sanitarnych miasta, wiele ulic, nawet pierwszorzędnych, pod względem czystości dotychczas bardzo wiele pozostawia do życzenia.

Tym sposobem bardzo łatwo zrozumieć można, że starania w celu ochronienia zdrowia publicznego i doprowadzenia miasta do pożądanego stanu sanitarnego, paraliżuje nieporządne utrzymanie domów, fabryk i zakładów handlowych, oraz lekceważenie przepisów hygienicznych.

Z powyższego wynika, że zalecane przez nowoczesną naukę środki, mające na celu doprowadzenie miasta do należytego porządku pod względem sanitarnym, a tem samem zmniejszenie chorób i śmierci, powinny być obowiązującemi dla właścicieli nieruchomości prywatnych. Przekonanie to uznane przez wszystkich, nie powinno i dla Warszawy zostać obcem.

Z drugiej strony prawo, wkładając na administracyę miasta obowiązek czuwania nad zdrowiem publicznem i usuwania warunków, mogących pogorszyć stan sanitarny miasta, upoważnia ją do pociągania winnych do odpowiedzialności.

Właściciele nieruchomości, fabryk, warsztatów, zakładów przemysłowych i handlowych, bazarów, handlów z produktami żywności, utrzymujący mieszkania umeblowane i t. p., w tym względzie najwięcej mogą rozwinąć swoję działalność i dla tego też byłoby pożądanem, ażeby zechcieli zrozumieć i odczuć potrzebę ścisłego zachowania przepisów hygienicznych, oraz utrzymania domów, warsztatów, fabryk i t. p. w ciągłej czystości. Nader ważnem jest, ażeby nie zaniedbywali i nie lekceważyli przepisów hygienicznych, co mogłoby nieprzyjaźnie wpłynąć na zdrowie ludzkie. Tymczasem, skutkiem dokonanych z rozporządzenia mojego rewizyj sanitarno-policyjnych domów, zakładów i targów, okazały się tak poważne zaniedbania i niedokładności pod względem sanitarnym, iż mogą one wpływać na stan zdrowia publicznego i, chociaż dzięki zabiegom i staraniom komisyj sanitarnych nieprzyjazne warunki w części usunięto, jednak pozostaje jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

Bardzo mi przykro nadmienić, iż wielu właścicieli domów, bez względu na rady, ostrzeżenia, a nawet i kary pieniężne, z niewytłumaczonym uporem lekceważy prawne żądania policyi, mające na celu doprowadzenie ich domów do należytego porządku.

(Dokończenie nastąpi).

TELEGRAMMY
„DZIENNIKA DLA WSZYSTKICH."

Petersburg, 24 lipca. (T. A. P.). Opublikowanem zostało postanowienie rady państwa o wypuszczaniu na sprzedaż herbaty pod banderolą państwową. Handlującym herbatą dozwala się wypuszczać na sprzedaż herbatę rozsypaną w małe paczki, przy nałożeniu banderoli skarbowych. Handlujący herbatą wyjednywają pozwolenie ministra finansów. Obowiązani są przedstawić zarządowi celnemu dogodne opakowania i wnosić do kas z góry: w stolicach po 1,000 rs. od każdego sklepu detalicznego. Handlującym herbatą dozwala się z upoważnienia departamentu dochodów celnych utrzymywać jeden magazyn detaliczny, z którego opłata ma być wnoszona ze wspólnych funduszów.

Petersburg, 24 lipca. (T. A. P.). W stanie zdrowia J. C. W. Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza polepszenie trwa dalej. Najdostojniejszy chory mógł zupełnie wymówić kilka wyrazów; pojawiło się cokolwiek apetytu, siły większe, Jego Cesarska Wysokość mógł posiedzieć czas jakiś w fotelu. Oddech bywa czasami zupełnie prawidłowy; noc przeszła spokojnie, temperatura 38, puls 48 uderzeń na minutę.

Wiedeń 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzisiejszy „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza o następujących zmianach w rozkładzie terytoryalnym wojsk: w dniu 1-ym października w środkowej Galicyi utworzoną będzie nowa terytoryalna komenda wojskowa z siedzibą w Przemyślu. Komenda 10-go korpusu przeniesiona będzie z Berna do Przemyśla, a równocześnie okrąg terytoryalny wojskowy w Bernie będzie zniesiony. Odpowiednio do tego okręgi terytoryalne wojskowe pierwszego korpusu w Krakowie, drugiego w Wiedniu, dziesiątego w Przemyślu, jedenastego we Lwowie i czternastego w Insbruku otrzymają nowe rozgraniczenie. Prócz tego w dniu 1-ym października utworzoną będzie ósma komenda dywizyi piechoty, zaś w dniu 1-ym stycznia r. 1890 komenda dywizyi jazdy w Insbruku. Równocześnie „Dziennik rozporządzeń wojskowych" ogłasza organiczne postanowienia dla powyższych komend i sztabów obrony krajowej (landwery), dla obrony krajowej pieszej i konnej, wskutek czego dawne postanowienia zostaną zniesione. Nowe przepisy nie zmieniają jednakże skrupulatnego stosowania się do rozporządzeń, wydanych na wypadek mobilizacyi w ciągu r. b.

Wiedeń, 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Wielki Książe Piotr Mikołajewicz w powrocie z Cetynii do Petersburga przejeżdżał dzisiaj tędy.

Wiedeń 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) „Correspondence de l'Est" donosi, że w ubiegły czwartek Porta ottomańska przesłała swym reprezentantom zagranicznym notę, zapewniającą, że doniesienia dzienników, jakoby Turcya przystąpiła do potrójnego przymierza, są mylne. Porta zachowa i nadal zupełną wolność działania i neutralność.

Wiedeń 24 lipca. (*T. Ag. Pól.*). „Fremdenblatt" stwierdza, że w sferach miarodajnych w Wiedniu absolutnie nic nie wiadomo o tem, jakoby rząd bulgarski zamierzał wkrótce powołać austryackich oficerów na instruktorów dla armii bulgarskiej.

Lwów 24 lipca. (Tel. pr. D. D.) Sejm galicyjski zbierze się z pewnością we wrześniu.

Paryż, 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Dzisiaj w pałacu elizejskim odbył się obiad honorowy na cześć króla greckiego. Uczestniczyli w nim przedstawiciele Rosyi i Danii.

Paryż 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Komisya dziewięciu, jako izba prokuratorska senatu, postanowiła ścigać sądownie 45 dzienników za ogłoszenie aktów śledczych w procesie Boulangera, tudzież sprawy agenta tajnego Geissen.

Londyn 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Izba lordów przyjęła na posiedzeniu wczorajszem w trzeciem czytaniu projekt do prawa, o utworzeniu ministeryum rolnictwa.

Londyn 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil, o administracyi prowincyonalnej w Szkocyi.

Londyn 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Na wczorajszem posiedzeniu „komisyi trzech sędziów" Parnell odmówił stanowczo przedłożenia tejże ksiąg rachunkowych ligi rolnej, ponieważ utrzymanie w tajemnicy źródeł, z których płyną fundusze dla ligi, jest rzeczą najwyższej wagi.

Londyn, 24 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*) Do „Timesa" donoszą z Zofii, że król Milan miał oświadczyć, iż za radą Austryi i Niemiec będzie usiłował objąć napowrót najwyższą władzę, celem odwrócenia anarchii, która zagraża Serbii

Londyn, 24 lipca. (*Tel. Ag. Póln*) Biuro Reutera telegrafuje z Simli: Celem uzupełnienia planu obrony Indyj, państwa tamtejsze uzbrajają dalszych 30,000 ludzi, przeważnie kawaleryi.

Otrzymane dziś.

Berlin 25 lipca. (*Tel. Ag. Pól.*). Według gazet królewieckich, dowodzący korpusem armii, generał Bronsard von Schellendorff, powiedział niedawno w czasie uczty: że objeżdżając prowincyę, słyszał jak wszędzie wyrażano obawy wojny.

Generał może zapewnić, że obawy to bezzasadne, i że naruszenia pokoju wcale obawiać się nie potrzeba.

Generał wyraził życzenie, aby słowa jego oddziałały uspokajająco i znalazły rozgłos jak najszerszy.

— **„Przyjaciel zwierząt"** numer za b. m. wyszedł i zawiera następujące artykuły:

Kronika miesięczna, przez C. R.
Myśli Montaigne'a, przez O.
Historya o szarej kotce co wychowała czarne kurczątko (zdarzenie prawdziwe), przez Juliusza Morosz;
Miłość macierzyńska w świecie zwierzęcym, przez W. Niewiadomskiego, (c. d.).
Rozmaitości.
Wiadomości bieżące.
Z Towarzystwa opieki nad zwierzętami.
Ogłoszenia.

— **Nr. 29 „Wieczorów Rodzinnych"** tygodnika illustrowanego dla dzieci, wyszedł z druku i zawiera:

Treść:

Niezwykły sposób krajania jabłek (z drzeworytem).
Najnowszy utwór powieściowy Deotymy (c. d.)
Gołąbka, wiersz przez Sewerynę Duchińską.
Kościoł w Tomsku (z drzeworytem).
List z wystawy paryskiej.
Bajeczki Mickiewicza.
Wspomnienia młodego wędrowca z podróży naokoło świata.
Łamigłówki i rozwiązania.
Skrzynka do listów.

W Dodatku:

Henryś i Helenka (z drzeworytem.)
Synek leśniczego, opisała Gosposia z nad Warty.
Chłopiec i muszka, wiersz, przez Helenę Bojarską.
Krowa za dziesięć jajek.
Dzień swobody, powiastka, przez Marya Bruhlowa.
Łamigłówka i rozwiązanie.
Skrzynka do listów.

Dodatek książkowy:

Goście ciotki Klotyldy, przez Mrs. Molesworth, przełożyła z angielskiego T. P.

Redaktorka i wydawczyni
Ludwika Hauke.

Dział finansowy, handlowy, przemysłowy i informacyjny.

Ceny zboża.

— Na placu Witkowskiego dnia 24 b. m. pszenicę płacono:

Za pstrą	— .—
— białą	— .—
— wyborową	6.75—7.00
— orgynarną	— .—
Za żyto wyborowe	5.10—5.20
— średnie	4.67—4.95
— wadliwe	— .—
Za owies	3.00—3.30
Za gryke	4.20—5.00.

Na stacyi Praga drogi ż. Warsz.-Teresp. w dniu 24 b. m. 1889 r.

Pszenica wyborowa — —115, średnia —·——, ordynaryjna ———.

Żyto wyborowe 88—89, średnie 78—80, ordynaryjne ———.

Jęczmień wyb. ———, średni ———, ordynaryjny ———.

Owies wyborowy 89—92, średni 85—88 ordynaryjny 80—82.

Wyka ———, ———.

Groch wyborowy ——— średni ——— ordynaryjny ———.

Kasza jaglana wyborowa — — —, średnia ———, ordynaryjna ———.

Gryka wyborowa — — —, średnia ——— ordynaryjna ———.

Targi zbożowe. W zeszły wtorek na stacyi towarowej sprzedano: pszenicy 200 korcy po rs. 6 kop. 50, 100 korcy po rs. 6 kop. 40 i 100 korcy po rs. 6 k. 35; żyta nowego 500 korcy od rs. 5 kop. 20 do rs. 5 kop. 35; owsa 1,800 korcy od po rs. 3 kop. 25 do rs. 3 kop. 50 za korzec.

Na Starym Rynku sprzedano: pszenicy 300 korcy po rs. 6 kop. 35 do rs. 6 kop. 50; żyta 200 korcy po rs. 3 kop. 90 do rs. 4 kop. 25 za korzec.

Z tegorocznych zbiorów żyta sprzedano 80 korcy od rs. 5 kop. 10 do rs. 5 kop. 30 za korzec.

Popyt na zboże bardzo dobry.

Słoma, siano i koniczyna bez zmiany.

(Dziennik Łódzki.)

Targi zbożowe.

Ostatnie ceny pszenicy w Nowym Yorku były cokolwiek niższe, natomiast ceny kukurydzy były wyższe, co pozwala wnioskować, że wiadomości o stanie pól kukurydzy są mniej pomyślne.

W Londynie a także w Amsterdamie i w Antwerpii, onegdaj, przy bardzo stałem usposobieniu, ceny wszystkich zbóż były dosyć znacznie wyższe.

Z Berlina telegrafują nam, że na wczorajszej giełdzie zbożowej usposobienie było spokojne, a ceny dopiero przy końcu były cokolwiek wyższe.

We Wrocławiu podrożało żyto na bliskie terminy i ceny rzepaku znów były cokolwiek wyższe.

Odesa, 23-go lipca. W dniu dzisiejszym płacily tutaj:

Pszenica:		kop.	za	pud.
sandomierka biała .	od	32	do	110
ozima żółta	„	76	„	102
ozima czerwona. . .	„	75	„	102
ozima besarabska .	„	75	„	102
gryka	„	75	„	98
Żyto . . . . . . ,	„	55	„	63
Owies.	„	60	„	72
Jęczmień. . . .	„	50	„	60

Ceny bez zmiany, usposobienie stałe.

Libawa, 22 lipca. Pogoda: pochmurno.

Na tutejszym rynku płacono za pud:

Żyto stale, ciężkie (z gwarancyą 120 f. hol.) 78 do 78½ kop., lekkie — do — kop.

Owies: biały wyżej, loco 73—78 kop., wyborowy 78—81 k., lit. od 71 do 74 k., mastany (bez ości) droższy, z wagą 85 f., 76—77 k., z wagą 90 f.: 78—79 kop., czarny bez obrotu, czarno-pstry od — do — kop., czarny ——— kop.

Jęczmień stale, od 63 do 66 kop., wyborowy od 68 do 69 kop., pastewny 63—65 kop.

Pszenica piękna — — —, średnia — — —, licha ——— kop.

Hreczka lekka od 82 do 83 k., z gwarancyą wagi 100 f. 87—88 kop.

Groch 76 do 82 kop.

Wyka — do — kop., lit. ——— kop.

Fasola biała ——— kop.

Siemie lniane: 126—140 k.

Makuchy lniane 50—103 kop.

Otręby pszenne 53 do 59 kop., żytnie 53—54 kop.

Konopie — kop.

Lnica — — — kop.

Dowóz w dniu 19 i 20 lipca wynosił 37 wag. żyta, 4 wag. jęczmienia, 28 wag. owsa, 94 wag. różnych zbóż.

Gdańsk 22-go lipca. Pszenica krajowa przy słabem zapotrzebowaniu w małym obrocie. Towar tranzytowy miał wprawdzie trudny zbyt, lecz ceny bez zmiany.

Płacono za polską tranzyt. pstrą 110/20 f. 129 m., 126/7 f. 134 m., 127 f. 135 m., szklistą 124 f. 135 m., 126 do 127 m., 129 i 130/1 f. 140 m., jasno-pstrą 128/0 f. 140 m.; za ruską tranzyt. jasną 125 f. 142 m., białą 128 f. 145 m., łagodnie czerwoną 129/30 f. 135 m. za tonę.

Terminy: tranz. na wrzesień październik 139½ żąd. 139 m. pł., na październik-listopad 140 żąd. 138½ m. pł., na listopad-grudzień 140 m., na kwiecień maj 144½ m.

Cena regul.: tranzyt. 136 m.

Żyto krajowe więcej poszukiwane. Towar tranzytowy bez zmiany. Płacono za ruskie tranz. 123/4, 124/5 i 125/6 f. 96 m., 120 f. 92 m., wszystko za 120 f. i tonę.

Terminy: na wrzesień-październik dolnopolskie 10[illegible] m. tranzyt. 100½ m., na październik-listopad tranz. 101 m.

Cena regul.: dolnopolskie 96 m., tranz. 95 m.

Jęczmień targowano ruski tranzyt. 99 i 100 f. 85 m., 109 f. 92 m. za tonę

Owies i groch bez obrotów. Rzepik i rzepak mocno, cokolwiek wyżej płacone. Targowano polski rzepik tranz. po 263, 265, 267 m.

Siemie lniane ruskie 187½ m. za tonę targowano

Rzepnica tranzyt. 140, 150 m. za tonę płaceno.

Otręby pszenne: na wywóz morzem grube 4.20 m., średnie 4.10 m., miałkie 4, 4.10 m. za 50 kgr. targowano.

Otręby żytnie na wywóz morzem 4.32½ m. za 50 kil. płacono.

Wrocław, 23-go lipca. Pszenica bez zm., biała 164—180 m., żółta 164—180 m.

Żyto wyżej, loco 147—158 m., na dostawę: na lipiec 160.00; lipiec-sierpień 160.00 m., wrzesień-paźdz. 160 m.

Jęczmień: 118—147 m.

Owies 153—160 m.

Groch 130—160 m.

Wszystko za 1,000 kg.

Rzepak wyborowy 322—330 mrk., średni 305—312½ m., gorszy 292—297 m.

Olej rzepakowy lipiec 69.50 m., wrzesień-paźdz. 67.50 m. za 100 kg.

Spirytus bez zm., bez podatku, na lipiec 54.70 m. i 35.00 m. za 100 litrów 100%.

Wiedeń 22-go lipca. Pszenica: b. zm. płacono na jesień fl. 9 c. 14, na wiosnę fl. 9 c. 73.

Żyto na jesień fl. 7 c. 43 za 100 kg.

Berlin, 23-go lipca. Pszenica (żółta) b. zm., lipiec 189.50 m., wrzesień-paźdz. 190.00.

Żyto: b. zm., lipiec-sierpień 155.50 m., wrzesień-paźdz. 159.00 m.

Owies: lipiec 158.00 m. za tonę.

Olej rzepiowy na lipiec 64.50 m., wrzesień-paźdz. 62.60 m.

Nowy-York, 22-go lipca. Pszenica: czerwona ozima wyżej, loco 90⅛ c., lipiec 87½ c., sierpień 85¾ c., grudzień 88⅝ c.

Kukurydza 44⅛ c., mąka 3 d. 15 c. za buszel.

Okowita:

„Rektyfikacya warszawska“ płaci w tygodniu bieżącym za wiadro 100° okowity z akcyzą 10.40 rs.

Cena okowity z dnia 24 lipca.

Hurt. skł. wiadr. 835[1]—888[1] 272—278

Pojed. szynk. w. 848 —851[1] 276—277

2% z dod.

78% z akcyzą po 9¼%.

Stosunek garnca do wiadra 100 — 307½.

Hamburg, 22 lipca. Spirytus spokojnie. Notowano za hektolitr włącznie z beczką kontraktową na lipiec-sierp. 22 m., sierpień wrzes. 2¼ m., wrzesień-paźdz. 23¼ m., październik-listopad 23½ m.

Kurs Giełdy Warszawskiej.

z dnia 24 b. m. 1889 r.

Weksle.	żądano	płac.
Berlin z d. t. 2 d. 100 m. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 2 d. 100 m. (161—).	48,25	—,—
Inne niem. m. B. d. t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
„ „ k t. 2 d. 100 m.	—,—	—,—
Londyn z d. t. 3 m. 1 Ł.	—,—	—,—
„ z k. t. 3 m. 1 Ł.	9,81	—,—
Paryż z d. t. 10 d. 100 fr. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 14 d. 100 fr. . . .	39,35	—,—
Wiedeń z d. t. 3 d. 100 fl. . . .	—,—	—,—
„ z k. t. 4 d. 100 fl. (138—)	82,70	—,—
Petersburg z d. t. 3 d. 100 rs. .	—,—	—,—
Papiery Państwowe. (za 100 rs.)		
Listy Likwid. Król. Pols. duże	88,20	—,—
„ „ „ „ małe	88,—	—,—
Rossyja. poż. Wsch. 1 em. 100 rs.	—,—	—,—
„ „ „ 2 em. 100 rs.	99,—	—,—
„ „ „ 3 em. 100 rs.	—,—	—,—
Rossyjs. Poż. Prem. z 1864 r. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ z 1866 r. 2 em.	—,—	—,—
Bilety Banku Państwa Ros. 1 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 2 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 3 em.	—,—	—,—
„ „ „ „ 4 em.	—,—	—,—
Renta kolejowa.	—,—	—,—
1% pożyczka wewnętrz. z r. 1887	83,85	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. Ziemskie 1 s. lit. AB	98,30	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 2 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 3 s. lit. A	96,95	—,—
„ „ „ 3 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. A	—,—	—,—
„ „ „ 4 s. lit. B	—,—	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
„ „ „ 5 s. lit. AB	97,10	—,—
„ „ „ małe	—,—	—,—
Listy Zast. m. Warszawy seryi 1	98,50	—,—
„ „ „ seryi 2	96,50	—,—
„ „ „ seryi 3	95,60	—,—
„ „ „ seryi 4	95,40	—,—
„ „ „ seryi 5	95,30	—,—
Obligi m. Warszawy duże . . .	91,50	—,—
„ „ „ małe . . .	—,—	—,—
Listy Zastawne m. Łodzi ser. 1 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 2 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 3 .	—,—	—,—
„ „ „ „ „ 4 .	—,—	—,—
„ „ „ Kalisza „ . .	—,—	—,—
„ „ „ Lublina . . .	—,—	—,—
„ „ „ Płocka . . .	—,—	—,—
Listy Zast. B. T. Wz. Kr. Ziems. .	—,—	—,—
„ „ Wileńskie Ziem. dł. t.	—,—	—,—
„ „ „ „ kr. t.	—,—	—,—

Wartość kuponu z potr. 5%

Listów Zastawnych nowych. . .	42,2
„ Zastaw. m. Warszawy . .	149,1
„ „ „ Łodzi . . .	109,5
„ Likwidacyjnych. . . .	55,9
Pożyczka premiowa 1-ej emisyi .	[illegible]4,5
„ „ 2-ej emisyi .	172,8

Monety i Banknoty.

	n. urz.	n. nieurz.
Imperyały, Półimp. (1 em. z d. 17 grudnia 1885 r.)	—	—
Półimperyały stare . . .	—	—
Marki Niemieckie . . .	—	48¼
Austryackie banknoty . .	—	83
Franki	—	40
Wartość rubla kred. w złocie	—	—
Kupony celne.	—	—

WYKAZ DEPESZ

otrzymanych przez warszawską centralną stacyę telegraficzną a nie doręczonych adresantom z powodu złych adresów.

Zkąd:	Komu:
Z Kielc	Markowa
Z Kijowa	Filatow
Z Skierniewic	Szpinak
Z Mohilewa gub.	Weicman
Z Włocławka	Herman Landau
Z Brzezin	P. Olex.
Z Orenburga	Weimbard
Z Bydyoszczy	Truchtman
Z Radomia	Potok
Z Moskwy	M. Bartman
Z Fremowa	Meniew
Z Kwiska	M. Wildstein
Z Bamberg	Rosenwald
Z Białostoku	Lipstadt
Z Baku	J. Bersohn

Teatry Warszawskie.

Dnia 25 lipca.

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Łucya z Lamermooru“ (występ gościnny pp. Arambury i Borkowskiego).

Jutro: „Konik polny i mrówka“ (pierwszy raz). „Odwiedziny“ (pierwszy raz) i „Nowa Francillon“ (pierwszy raz).

Sobota: „Rigoletto“ (występ gościnny pp. Arambury i Polli'ego).

Niedziela: „Konik polny i mrówka,“ „Odwiedziny“ i „Nowa Francillon.“

Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej).

Dziś: „Ali-Baba.“

Jutro: „Ali-Baba.“

Sobota: „Florek“ (pierwszy raz).

Niedziela: „Florek.“

Teatr na wyspie w Łazienkach.

Niedziela (dnia 28-go b. m.): „Esmeralda.“

Teatrzyk Alhambra.

(przy ulicy Miodowej).

pod dyrekcyą Józefa Puchniewskiego.

Dziś: „Józio Grojszeszyk po ożenieniu.“

Teatrzyk Wodewil,

(przy ulicy Nowy-Świat).

pod dyrekcyą:

Teofila Janowskiego i Marcelego Trapszy.

Dziś: „Herr Krebs.“

Teatrzyk Eldorado.

(przy ul. Długiej).

pod dyrekcyą Stanisława Sarnowskiego.

Dziś: „Dziecię Starego Miasta.“

Początek przedstawień o godzinie 8-ej wieczorem.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Nauka i wychowanie.

Z upoważnienia władzy szkolnej, przyjmuję uczni młodszych klas. Konwersacya russa, francuzka i niemiecka ciągła na miejscu, opieka rodzicielska. Muzyka i korepetycye do woli. Warunki przystępne. Ulica Zgoda Nr. 5, mieszkania 2. Przyjmuję codziennie od 10 do 3 E. Kietlińska. 1508

Nauczycielka z doplomem przygotowuje do gimnazyum — udziela lekcye i korepetycye u siebie i na mieście. Długa Nr. 8, m. 4. 000

Posady i prace.

Bednarz zdolny, porządny, potrzebny zaraz na stałe. Ulica Piękna Nr. 30. 1499

Potrzebne są panienki zdolne do krawieccyzny i uczennice. Sosnowa Nr. 6, m. 30. 1510

Potrzeba 10 panien do szycia gorsetów i uczennice. Solna Nr. 5. 1526

Zakład Ślusarsko Galanteryjny, potrzebuje terminatorów i prektykantów, pierwszeństwo mają z prowincyi. Dla braku miejsca jest do sprzedania Miech w dobrym stanie i Maszyna do szycia, ulica Bednarska Nr. 28, Ślusarz S. Czymiątkowski. 7362—1522

Potrzebny uczeń do zakładu ślusarskiego. Chmielna 48. 1518

Zaraz potrzebny ślusarz znający dokładnie robotę hydrauliczną. Wiadomość u stróża, Jasna Nr. 1. 1517

Kupno i Sprzedaż.

Kawiarnia do odstąpienia za bardzo przystępną cenę w każdym czasie, za rogatką Mokotowską, po lewej ręce. 1507

Do sprzedania materace z czystego włosienia. Wspólna 13, m. 1, od godz. 8 do 6. 1528

Interesa handl. i majątkowe.

1500 Rubli pożyczki na powiększenie fabryki poszukuję.—Pożyczkę, wysoki procent, zapewniam hypotecznie. Oferty pod B. przyjmuje Biuro Ogłoszeń, Senatorska 26. 7355—1521

Doniesienia rozmaite.

Akuszerka Dobrowolska przyjmuje na czas dłuższy lub kuracyę, pokoje osobne, słabość, umieszczenie dziecka, dyskrekcya, 12 rubli. Chłodna 24. 1498

Pracownia pończosznicza Rudzińskiej pezeniesiona na Nowogrodzką 28. Wyroby, nauka, maszyny tanio. 000

Wydawca: **Piotr Noskowski**. Druk Noskowskiego, Mazowiecka Nr. 11. Redaktor: **Henryk Perzyński**.

Дозволено Цензурою.—Варшава 13 Іюля 1889 года.